Nr. 246. Kraków, Niedziela 28 Października 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	3 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piena, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rekopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. [illegible]

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — [illegible] Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin [illegible].

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po [illegible] ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

***Kraków**, 27 października.*

Klerykalizm austryacki doprowadza swoich zwolenników do arcyzabawnych sofizmatów politycznych. Miłość bliźniego n. p., przeszczepiona na grunt narodowościowy, nakazuje im kochać wszystkich... Niemców, jeżeli naturalnie nie należą do lewicy, a w miarę uznanej potrzeby otwarcie, lub chyłkiem podkopywać grunt pod ludami słowiańskiemi. Centralistyczne zachcianki nigdzie wygodniejszego nie znalazły schronienia, jak w pewnych organach wiedeńskiej prasy klerykalnej, które pod płaszczykiem katolicyzmu starannie kryją zamachy na indywidualny rozwój narodów i krajów monarchii.

Próbkę tego usposobienia daje nam wiedeński dziennik *Reichspost* w numerze z 23 b. m. Szanowny ten organ zapowiada z iście dziewiczą skromnością w nagłówku, że jest „dziennikiem niezależnym“, wydawanym „dla chrześcijańskiego ludu w Austro-Węgrzech“. Otóż wstępny artykuł w rzeczonym numerze poświęca ten „niezależny“ dziennik wytłómaczeniu „chrześcijańskim ludom“ monarchii, jakiej to zbrodni dopuścili się tego roku Polacy w Galicyi przez urządzenie wystawy krajowej. „Bo i do czegóż zdążać miała ta wystawa?“ — pyta *Reichspost*. — Czy nie było właściwszem urządzić ją... w przyszłem stuleciu *(sic!)*, gdy Galicya doszłaby do tej doskonałości na polu rolnictwa i przemysłu, żeby rzeczywiście miała czem poszczycić się przed areopagiem Europy? Z ubolewaniem stwierdza znawca jakiś, któremu ten dziennik gościnne swoje otworzył szpalty, że właściwie Galicya, jako taka, wykazała na wystawie jedynie swoją ekonomiczną i cywilizacyjną nędzę, zacofanie na polu rolnictwa, pomimo że jest krajem wyłącznie rolniczym, bezpłodność na polu przemysłowem, gdzie, z małemi wyjątkami, tylko żydzi i Niemcy figurowali jako wystawcy, — nie mówiąc już o szkolnictwie, które jest kopciuszkiem w tym kraju.

Nie szło tutaj o popisanie się postępem i zdobyczami własnej pracy. Tutaj inny cel przyświecał Polakom. Pomimo bowiem, że oprócz nich jeszcze Rusini Galicyę zamieszkują, nadano wystawie wyłącznie polski, narodowy charakter. „Wszystkie napisy — woła *Reichspost* w świętem oburzeniu — były wyłącznie polskie, cała obsługa w polskich strojach narodowych, czynność urzędowa i zachowanie się komitetu wystawy zupełnie w narodowym polskim duchu“, — i co najohydniejsze, nikt z tego wszystkiego nie robił tajemnicy. „Hymn państwowy — pisze ten zacny organ nie bez zamiaru — rzadko słyszeć się dawał, lecz za to wszelkie możliwe pieśni narodowe we wszelkich możliwych odmianach, jak n. p. „Jeszcze Polska nie zginęła“. „Z dymem pożarów“, „Tysiąc walecznych“ rozbrzmiewały po całej wystawie.

Nie chcąc nadużywać cierpliwości swoich czytelników zdradza *Reichspost* wreszcie cel tej wystawy: było nim uczczenie stulecia bitwy pod Racławicami. Wszystko zmierzało do tego, aby uroczystość tę uświetnić, co się też przebiegłym aranżerom w znacznej części udało. Wprawdzie większość ludności z zupełną apatyą zachowała się wobec tej wystawy; spędzano jednak ludność wiejską, młodzież szkolną, zwoływano kongresy i stowarzyszenia i tem ratowano sytuacyę, a raczej pokrywano propagandę narodową. A chociaż wystawa zrobiła pod finansowym względem nieuniknione *fiasco*, to przecież cel moralny i polityczny osiągnęła najpierw arcyprzebiegła *(hyperschlaue)* polska szlachta, a potem naród polski.

Nie powtarzalibyśmy tutaj tych do śmieszności nierozsądnych, aczkolwiek złośliwych insynuacyj, gdyby nie to, że *Reichspost* uważa się za szermierza katolicyzmu i obrońcę chrześcijańskiego ludu w całych Austro-Węgrzech; gdyby nie to, że liczuych ma zwolenników zwłaszcza na Śląsku austryackim. Tam naturalnie misya tego szacownego organu dziwnie dostraja się do tej pieczołowitości, jaką arcybiskup wrocławski lud polski otaczać raczy, a której wykonawcą ma być duchowieństwo jemu podległe. Prawda, że *Reichspost* spóźnił się ze swojem odkryciem, za które zapewne od ministerstwa spraw wewnętrznych napróżno wyczekiwać będzie nagrody, i dał się uprzedzić Bismarkowi i całej zgrai pruskich podszczuwaczy — zawsze jednak w porę jeszcze zaznaczył solidarność swoją polityczną z wielkimi mężami zjednoczonych Niemiec i odegrał rolę ich tylnej straży.

Jeszcze jeden powód zmusił nas do podzielenia się z naszymi czytelnikami pomysłowością klerykalnego dziennika. Kiedy tylko ostrzegaliśmy przed klerykalizmem wiedeńskim i przed zawieraniem z jego wyznawcami trwałych sojuszów politycznych jako kryjących albo reakcyjne, albo narodowościowe zamachy, — zawsze spotykaliśmy się z zarzutem, że to katolicyzm tak nas odtrąca od stronnictw, które pod hasłem tego katolicyzmu uszczęśliwić pragną ludy chrześcijańskie. Tymczasem dość rzucić okiem na działalność publicystyczną tych stronnictw, dość przypomnieć sobie dawniejszej i świeższej daty wypadki z rządów duchowieństwa niemieckiego na Śląsku, aby przyjść do przekonania, czego się od tych ludzi spodziewać mamy. Profanują oni zasady etyczne katolicyzmu, oddając je w posługi prądów politycznych, wrogich naszemu narodowemu rozwojowi i dążnościom wolnościowym. Polacy nie potrzebują w Wiedniu szukać nauczycieli religii, a powinni na tyle mieć politycznego doświadczenia, aby się nie dali brać na lep klerykalny, który od katolicyzmu tylko formy zapożycza. *Ne misceantur sacra profanis!*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Cieszyn**, 26 października.*

(Ks. kardynał Kopp przeciw ks. Paździorze. — Germanizatorskie zapędy biskupa wrocławskiego. — Plan podziału dyecezyi wrocławskiej.)

Ks. Paździora, proboszcz z Gnojnika, nadzwyczaj gorący patryota, zorganizował przed miesiącem wycieczkę dziatwy śląskiej do Lwowa. Naturalnie nie obeszło się tam bez mówek, toastów i t. d., przyczem potrącono o kwestyę najważniejszą dla Śląska, t. j. otwarcia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Ks. Paździora uważał za swój obowiązek w przemowie do księcia Sanguszki zwrócić uwagę całego narodu polskiego na tę sprawę i błagał, aby jej nie wypuszczano z rąk, ale co prędzej przyprowadzono ją do skutku. To sprowadziło na niego gromy, nietylko ze strony wrogich nam centralistycznych posłów śląskich którzy gimnazyum polskiego lękają się jak upiora, ale i ze strony kardynała, biskupa wrocławskiego ks. Koppa. Z jego rozkazu wdrożono przeciw temu zacnemu kapłanowi śledztwo dyscyplinarne duchowne, spisano z nim w generalnym wikaryacie cieszyńskim protokół, — badano go co porabiał we Lwowie? z kim się stykał? i t. d. i t. d. wreszcie żądano od niego, aby o indagacyach tych nikomu nic nie wspominał. I rzecz ta byłaby pozostała w ukryciu, gdyby nie to, że ks. Paździora deklaracyi wymaganej od niego, aby raz na zawsze usunął się od współudziału w ruchu narodowym, nie chciał podpisać. Nie dosyć na tem, ks. kardynał miał oświadczyć, że wszelkie zachcianki patryotyczne duchowieństwa potrafi zdusić w zarodku i że jak długo on biskupem myśl otwarcia polskiego gimnazyum w Cieszynie pozostanie tylko pobożnem życzeniem warchołów. Nic dziwnego, że wśród tak anormalnych stosunków, z powodu nacisku z góry wielu księży, lękając się o swą karyerę, opuściło ręce, czekając w osłupieniu, co przyszłość przyniesie. A przyszłość ta Śląska przedstawia się nie najjaśniej, kiedy już książętom kościoła zachciewa się bawić w Bismarków, aby tylko przypodobać się rządowi, i to chyba nie austryackiemu, bo ten głosi równouprawnienie narodowości, ale krzyżacko-pruskiemu, jako jego poddany, i w obcem zupełnie państwie nadużywa swego stanowiska wpływowego i krociowych funduszów, które czerpie z Johannisbergu, a więc z prowincyi austryackiej do celów germanizacyjnych. Jego tak zwane wycieczki po Śląsku, nibyto dla poznania tego pięknego kraju i udzielania sakramentu bierzmowania, były w istocie niczem innem, jak podróżami agitacyjnemi, czego najlepszym dowodem fakt, że na każdym kroku otaczał się urzędnikami arcyksiążęcymi i zdeklarowanymi centralistami, z którymi konferował po 2 godziny i dłużej. Gdyby się był [illegible] powstrzymał od ostentacyjnego przemawiania [illegible] niemiecku przynajmniej wśród górskiego [illegible] w takim Jabłonkowie, Istebnej i Brennej, gdzie nikt absolutnie nic po niemiecku nie rozumie, ale gdzie tam! Biedny, poczciwy ludek polski musiał słuchać jego mądrych wywodów w niezrozumiałym dlań języku, tak jakby lud był dla kardynała, a nie kardynał dla ludu! Czysta ironia! Jest to tylko cząstką tego, co kardynał robi tu dla niemieckości.

Artykuły *N. Reformy* w sprawach śląskich narobiły tu wiele hałasu i onieśmieliły w wysokim stopniu ks. kardynała, który w złości raczył wyrwać się z temi słowy: *„Die polnische Presse verfolgt mich mit bestialischem Hasse!“* Jakiś czas zapanował nawet spokój, tymczasem widocznie sądzi teraz ks. biskup, że nikt mu już więcej nie patrzy na palce i rozpoczyna na nowo igrać z ogniem.

Bądź co bądź wysuwa się tu jednak znowu na pierwszy plan sprawa, tylekrotnie w waszym dzienniku poruszana: odłączenia austryackiej części dyecezyi wrocławskiej i utworzenia w niej albo samoistnego biskupstwa, albo przyłączenia jej do dyecezyi krakowskiej, gdyby zaś to wszystko okazywało się do przeprowadzenia niemożebnem, istnieje zamiar aby przynajmniej w Cieszynie mógł być biskup-sufragan, a nie jak teraz tylko generalny wikaryusz, w najwyższym stopniu zależny od biskupa wrocławskiego.

Dymisya Capriviego i Eulenburga.

Wczoraj wieczór rozeszła się po Berlinie pogłoska, że kanclerz Rzeszy niemieckiej, Caprivi, podał się do dymisyi, którą cesarz miał przyjąć. Równocześnie prawie jako pewną podawano wiadomość, zamieszczoną także w telegramach *Koeln. Ztg.*, że prezydent pruskiego ministerstwa, hr. Eulenburg, podał się również do dymisyi. Jakkolwiek wiadomości te potrzebują potwierdzenia urzędowego, przecież zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przyszło w Prusiech, względnie w Niemczech, do poważnego przesilenia gabinetowego.

Powodów tego wypadku szukać najpierw należy w różnicy zdań między kanclerzem niemieckim a prezydentem gabinetu pruskiego w sprawie projektowanych ustaw „przeciw stronnictwom przewrotu“. Od kilkunastu dni toczyły się obrady pruskich ministrów i kanclerza nad tą sprawą, a jakkolwiek treść ich troskliwie ukrywano, przecież to jedno powszechnie było znanem, że skrajną, reakcyjną opinię w tej sprawie reprezentował hr. Eulenburg, podczas gdy kanclerz Caprivi przechylał się ku mniej gwałtownym ustawodawczym środkom. Projektowana przez hr. Eulenburga ustawa miała tak wielką władzę oddawać w ręce funkcyonaryuszów rządowych, że jeden z ministrów miał się o niej wyrazić: W takim razie nikt nie będzie mógł spokojnie leżeć na sofie.“

Pewne światło na sytuacyę rzuca następujące jej przedstawienie, pochodzące prawdopodobnie z urzędowego źródła, w *Koeln. Ztg.*:

„Kanclerz jest stanowczym przeciwnikiem ustaw wyjątkowych, a takie doświadczenia, jakie w ostatnich latach poczynił, nie mogły zmienić jego przekonania; to też nie wczoraj i nie dziś, i nie dopiero od zamordowania Carnota dał kanclerz polecenie urzędowi ministerstwa sprawiedliwości, aby badano zachodzące wypadki, o ile zwykłe prawo, a szczególnie kodeks karny państwowy, wystarczają na zwalczanie wykroczeń stronnictw przewrotu, a o ile stosowanie istniejących postanowień nie czyni zadość potrzebie. O ile okaże się potrzeba wypełnienia luk w ustawodawstwie państwowem, podnosił kanclerz zawsze jako pogląd miarodajny, że celem podjęcia walki przeciw stronnictwom przewrotu należy zjednoczyć wszystkie partye, przychylne dzisiejszemu ustrojowi państwowemu, nie zaś przez przesadne środki pobudzać je do walki między sobą. Diatego hrabia Caprivi kilkakrotnie z naciskiem zaznaczył, że lepiej jest i skuteczniej uzyskać coś pozytywnego za zgodą wszystkich stronnictw istniejącego porządku, niż stawiać daleko sięgające żądania, które pozornie, lecz tylko pozornie, wywołaćby mogły wrażenie wielkiej energii i stałości woli które jednak rozbiłyby stronnictwa przychylne dzisiejszemu stanowi rzeczy i przez to oddałyby właśnie usługi stronnictwom przewrotu“.

„W jawnem przeciwieństwie do tego poglądu stanął pruski prezydent ministrów. Poczynił on wnioski, o których z góry mógł być pewnym, że ani w tym, ani w przyszłym parlamencie nie będzie ich mógł przeprowadzić. Hrabia Eulenburg w toku obrad cofnął sam swoje wnioski; lecz porozumienie trudno było uzyskać. Kanclerz państwa obstawał za tem, aby nie wydano żadnych rozporządzeń, które w praktyce doprowadzićby mogły do tego, że w czasach zaciętych walk politycznych wyzyskane byćby mogły przeciw stronnictwom dzisiejszego porządku rzeczy.

„W całogodzinnej rozmowie hr. Capriviego z cesarzem wszystkie te zapatrywania w całej pełni rozwinięto. Cesarz godził się na nie i zapewnił hr. Capriviego o swojem poparciu.“

Powyższe przedstawienie, oparte najwidoczniej na opinii sfer bliskich kanclerza hr. Capriviego, tłómaczy wcale niedwuznacznie dymisyę hr. Eulenburga. Cesarz Wilhelm propagandą swoją osobistą, przeciw „stronnictwom przewrotu“ skierowaną, mógł ośmielić hr. Eulenburga do wypracowania i popierania skrajnych, reakcyjnych wniosków. Tymczasem w chwili decydującej cesarz, sprężyna główna ustaw wyjątkowych, przechylił się na stronę kanclerza, który reprezentował w radzie gabinetowej opinię umiarkowaną. Nie pozostawało zatem hr. Eulenburgowi nic innego do zrobienia, jak tylko podać się do dymisyi.

Pozostaje w takim razie do rozwiązania zagadka, z jakich powodów ustępuje Caprivi? Gdyby rzeczywiście pomiędzy nim a cesarzem istniało zupełne porozumienie, trudnoby wytłómaczyć powód dymisyi kanclerza. Przypuścić trzeba, że pomiędzy opinią cesarza i reprezentantów państw związkowych z jednej, a opinią kanclerza z drugiej strony przyszło wprawdzie do pewnego zbliżenia, lecz zbliżenie to nie wystarczało hr Capriviemu do dalszego wytrwania na swojem stanowisku wobec projektowanych przez hr. Eulenburga ustaw wyjątkowych. Równocześnie ustępstwa, jakie korona poczyniła na rzecz kanclerza, wydały się hr. Eulenburgowi naruszeniem istoty jego zapatrywań w sprawie ustaw wyjątkowych, — i dlatego obaj mężowie stanu, kanclerz hr. Caprivi i prezydent pruskiego gabinetu hr. Eulenburg, równocześnie podali się do dymisyi.

Jeżeli to nasze zapatrywanie sprawdzi się, będzie ono potwierdzeniem tego, cośmy podnosili już przedtem, że cesarz Wilhelm wystąpieniem swojem przeciw stronnictwom przewrotu wniósł do rady gabinetowej pierwiastek zamięszania i destrukcyi, którego działalność wcześniej wyszła na jaw, niż się spodziewano.

Nadto liczne mowy cesarza Wilhelma, a zwłaszcza wystąpienie jego przeciw agrarzystom Prus Wschodnich, wrogo dla Capriviego usposobionych, z którymi obecnie, gdy z adresem do tronu się zjawili, znowu z lekkiem sercem cesarz Wilhelm się pojednał, zapewne wcale nie oglądając się na opinię swego kanclerza, — wszystko to wraz z niewyrównaną różnicą zdań na kwestyę ustaw wyjątkowych, mogło skłonić hr. Capriviego do usunięcia się od boku mo[narchy]...

BEZWZGLĘDNY.

POWIEŚĆ

przez

KAZIMIERZA ROJANA.

31 (Ciąg dalszy.)

Pani Henryka pierwszy raz od chwili, jak otrzymała wieść o spadku, pomyślała nieco chłodniej:

— Biedni ludzie mieszkają tu. Jam teraz bogata. A byłam przecież kiedyś bardzo biedną, biedniejszą jeszcze, niż ci, co tu mieszkają. Powinnam o tem pamiętać.

Z tą myślą minęła rogatkę przedmiejską. Teraz wjeżdżała na szosę gładką, jak stół, ujętą w dwa szeregi topol zmniejszających się w oddali, prawie niknących. Po jednej stronie biegła łąka świeżo skoszona, woniejąca zdrowym zapachem siana i wieczornej rosy — po drugiej, na wzgórzu nieznacznem, szumiały zboża rzęsistemi kłoskami, zboża żółte, a ciężkie, trzęsące głową, jak zafrasowany ziemianin. W oddali w mroku nocnym migał lasek, niby długa a wąska wstążeczka, bieliła się wieżyczka kościoła, wystającego z wioski ukrytej w dole, a za tem wszystkiem sine wzgórza i blado-różowe chmurki na niebie, które łączyły się z ziemią tak, że przedziału widać nie było.

Po godzinnej przejażdżce kazała Henryka zawrócić do miasta. Wciągała przez cały czas nowe zapasy świeżego powietrza w pierś gorącą, jakby chciała cały przestwór pochłonąć. Teraz dopiero przychodziła zwolna do siebie. Rozparła się wygodnie w poduszkach, wzniosła dumnie głowę w górę i spoglądała na ulicę, gubiącą się w pomroce, na miasto przed nią rozsiadłe, iskrzące się setkami świateł. Z pośród wielu myśli wystrzeliła teraz jedna najwyżej i przygniotła sobą inne:

— Czy to nie sen?

Właśnie powóz minął rogatkę przedmiejską i przejeżdżał przed wspaniałą wilką piątrową, ukrytą w głębi rozległego ogrodu. Niewyraźny kontur budowli renesansowej, prawdziwego cacka architektonicznego, które niejednokrotnie za dnia pani Henryka z westchnieniem podziwiała, zamigotał jej przed oczyma, a chociaż trudno było rozeznać wszystkie szczegóły budowli i otoczenia, fantazya Henryki uprzytomniła sobie całość jak najwyraźniej. Wydało się jej, że widzi prześlicznie rzeźbione karyatydy w parterze, na których spoczywał ganeczek pierwszego piątra, że widzi olbrzymie drzwi szklanne, wiodące zapewne wprost do salonu, kwiaty egzotyczne w bocznym pawilonie, gazon wysłany strzyżoną trawką, fontanę wyrzucającą pręg wody z kielicha trzymanego w ręku nagiego bożka....

— Wila Rusałka... śliczna Rusałka, ona musi być moją. Żebym miała niewiedzieć ile zapłacić za nią, to przecież ta pieszczotka moją być musi!

— Gdzie teraz jechać? — zagadnął woźnica gdy dotarli do pierwszych kamienic.

— Jedź przez Poselską na Ładną — odpowiedziała bez namysłu.

Na Poselskiej mieszkał Leon Goszczyc.

Gdy mijała znaną kamienicę, spojrzała w okna, do których nieraz przedtem słała miłosne westchnienia. Ciemno tam było teraz w tych oknach, lecz i jasny umysł pani Henryki przyćmił się na chwilę.

— Zejdziemy się jeszcze — szepnęła, zwierając silniej białe ząbki.

II.

Pojedynek.

Następnego dnia pani Henryka obudziła się bardzo późno. Nie mogła długo zasnąć, a zasnąwszy w końcu, spała niespokojnie, nawiedzana najdziwaczniejszemi obrazami, złączonemi z rzeczywistością dnia ubiegłego. Że sen mięszał się z rzeczywistością, nic dziwnego — wszak sama rzeczywistość wyglądała raczej na sen, niż prawdę.

Natomiast, wbrew zwyczajowi, ubrała się szybko, poniekąd niedbale. Układając grzywkę, którą zwyczajnie bardzo długo i starannie trefiła, dziś rzekła sobie:

— Nie potrzebuję dbać o powierzchowność, ludzie i bez tego będą mnie podziwiali.

Przed obiadem postanowiła zrobić parę wizyt, lecz zrazu nie mogła się zdecydować gdzie pojechać najpierw, wszędzie było jej pilno. Po chwilowym namyśle ułożyła następujący plan: 1) baron Strohalm, 2) któraś z pań roznosząca szybko nowinki po mieście, na przykład p. Godomska, wreszcie kupiec, którego nazwiska nie znała, a który był właścicielem Rusałki.

Wychodząc z domu zauważyła, że bardzo jej niewygodnie bez własnego powozu. Czułaby się bardzo szczęśliwą, gdyby miała powóz i konie, zwłaszcza gdyby te konie wyczekiwały na nią przed gankiem willi Rusałki.

Westchnąwszy, zbiegła prędko na dół i zamówiła dwukonny powóz na cały tydzień. Kazała jechać najpierw do barona Strohalma.

Barona nie było w domu. Niezadowolona milionerka wsiadła ze skrzywioną miną do dorożki napowrót.

— Willa „Rusałka“ — rzuciła woźnicy niedbale.

Minąwszy parę ulic, radczyni uderzyła gałką od parasolki w założony kołnierz.

— Staniesz obok policyi na chwilę.

Dyrektorem policyi był radca Koszykowski, dobry znajomy starego Alczyńskiego. Ci radcy znają się wszyscy jak łyse konie bez względu na to, jakiej są kategoryi, czy to rachunkowej, czy magistrackiej, czy sądowej, czy politycznej, czyli tam innej jakiej. Kufelek, czarna kawcia poobiednia, kasyno i stoliczek preferansowy lub whistowy, zaznajamiają ich wnet między sobą, wyrównują szczebelki zawodowe i jednoczą w kastę radców. Typowi są oni: zazwyczaj pyzaci, najczęściej wygoleni, z brzuszkami okrągłemi i łysiną tak przyzwoitą że gdy wieczorem zasiędą do kart, to nagle zamiast dwu świec, widzisz dokoła stolika aż ośm albo dziesięć płomyków, odbijających się od ich mądrych mózgownic, niby od zwierciadła.

Pani Alczyńska znała radcę Koszykowskiego od wielu lat doskonale z wycieczek, kasynowych zabaw i pulek preferansowych, więc weszła do jego gabinetu bez poprzedniego zapowiadania.

Radca wykręcił głowę i spojrzał piorunami za siebie, ażeby od razu położyć trupem młodego koncepistę, co się odważył wejściem przeszkodzić mu w referacie, lecz gdy trafił oczyma nie na twarz codziennej ofiary, jeno na uśmiechnięte buziaki pani Henryki, nagle odmienił się do niepoznania, że przysiągłbyś, iż masz przed oczyma człowieka zrodzonego w krainie płynącej mlekiem i miodem.

— A moja łaskawa pani — zerwał się ze stołka, — jakże mi miło powitać.

Henryka cofnęła się w tył, podnosząc figlarnie rękę ze zgiętym paluszkiem do bródki.

— Powoli panie radco... witaj mię pan kosmatą ręką.

— Co się stało? — zapytał zdziwiony — czyżby może po latach dwudziestu bocian....

— Ależ fe! Jestem milionerką... prawdziwą, rzeczywistą milionerką.

— Nie może być!... pani radczyni dobrodziejka chyba...

— Nie żartuję, słowo daję, że nie. Czytaj pan telegram męża.

Dyrektor nie miał zwyczaju oniemiać ze zdziwienia, w tym wypadku atoli był bliskim tego. Poskrobał się w szczątki włosów, otaczających girlandą czaszkę i mrugnął jednem okiem.

Życzeniom i grzecznościom nie było następnie końca. Radczyni musiała zaraz usiąść i spowiadać się z wrażeń, jakim ulegała od chwili otrzymania telegramu, co zresztą uczyniła z niekłamaną przyjemnością. Pod koniec dopiero przystąpiła do właściwego celu odwiedzin.

— Łaskawy mój panie radco — rzekła — potrzebuję pańskiej pomocy.

— Całe życie na usługi pani radczyni dobrodziejki.... całe życie! — zawołał Koszykowski, kłaniając się niżej, niż przed samym ministrem.

— Potrzebuję człowieka... takiego... jakżeby to powiedzieć... bardzo sprytnego, najsprytniejszego ze wszystkich agentów, jakich pan posiadasz. Potrzebuję go na jakiś czas, ażeby mi dowiedział się o kilku sprawach, o których chciałabym mieć jak najdokładniejsze informacye. Nie będę go zupełnie absorbowała, wystarczy, gdy przy swoich codziennych zajęciach poświęci mi jednę lub dwie godzinki, słowem drobnostka. Honoraryum dam mu takie, o jakiem nie zamarzy.

— Ależ z największą ochotą, pani dobrodziejko. Zaraz, w tej chwili służę. — Podszedł do drzwi i nacisnął gałkę dzwonka elektrycznego pięć razy.

W chwilę potem wszedł do pokoju niski, niepokaźny człeczyna, o minie dobrodusznej, oczach niewinnych.

— Przedstawiam pani pana Zająca — zarekomendował dyrektor agenta, a wracając się następnie do tegoż, rzekł: — Panie Zając, pan udasz się do radczyni Alczyńskiej. — tu zwrócił się znowu do Henryki i zapytał nawiasem:

— O której godzinie, proszę?...

— Niechaj będzie między drugą a trzecią po południu — odrzekła.

— Doskonale. Otóż udasz się pan do pani radczyni między drugą a trzecią i zastosujesz się ściśle do jej zleceń.

Zając złożył lisi ukłon.

Radczyni podziękowawszy uprzejmnie dyrektorowi za względy wyszła z gmachu i kazała dorożkarzowi jechać do willi „Rusałki.“

(C. d. n.(

narchy, którego działalność okazała się nieobliczalną.

Jednem słowem to jedno zdaje się rzeczą pewną, że równoczesne ustąpienie dwóch najwyższych dostojników w Niemczech i Prusiech spowodowała korona niejasnem i chwiejnem zachowaniem się swojem wobec tychże.

Z procesu krożańskiego w Wilnie.

(Ciąg dalszy.)

„Zapytany Klingenberg, dlaczego twierdził przed włościanami, że cesarz dał odpowiedź odmowną na wszystkie prośby przez nich wniesione, wtenczas kiedy nie mógł nie wiedzieć nietylko prywatnie, ale z urzędu, że na ostatnie prośby wcale dotąd odpowiedzi nie było — p. gubernator okropnie się zmięszał, z początku nie chciał dać żadnej odpowiedzi, a zmuszony pytaniami, po cichu, jąkając się, oświadczył, że tylko tem może wytłómaczyć „nieporozumienie“, iż mówiąc do włościan, miał na myśli tylko takie prośby, które przechodziły przez jego osobistą kancelaryę, a o innych na razie zapomniał. Co się zaś tyczy kwestyi, dlaczego ukaz carski o zamknięciu kościoła (pomimo kardynalnego prawa państwowego rosyjskiego, nakazującego, aby podobne ukazy były spełniane natychmiast), został przez p. gubernatora spełniony dopiero po upływie $2^1/_2$ lat, nie można było od Klingenberga dostać żadnego wyjaśnienia. Również nie wyjaśnioną została poruszona przez obronę sprawa, dlaczego Klingenberg, otrzymawszy od Orżewskiego nowy ukaz cesarski o zburzeniu kościoła krożańskiego i rozebrania go na cegły — uważał za stosowne zamiast tego rozbierać do naga nie kościół, lecz włościan i oddawać ich pod nahaje kozaków, podczas gdy sam kościół, pomimo ukazu cesarskiego, stoi dotąd nietknięty. Dlaczego i z czyjego rozkazu tak nielegalne było postępowanie Klingenberga, zostało pomimo naszych pytań tajemnicą między nim a Orżewskim.

„W dalszym ciągu Klingenberg, ciągle utrzymując, że włościanie dali początek rozruchom, a nie jego rozkaz, aby bito nahajami kobiety, twierdził, że nim wydał taki rozkaz — usłyszał wystrzał z fuzyi starego systemu. Zapytany, jakim sposobem mógł wiedzieć, że strzelali włościanie a nie „uryadnicy“, i że strzelano mianowicie z fuzyi „starego systemu“ — plątał się, jąkał i nakoniec musiał przyznać, że właściwie nie wie, kto i gdzie strzelał, a tylko wnosić musi z huku wystrzału, że ktoś niedaleko strzelił ze starej fuzyi, której jednak nie znaleziono. Tak wysoko rozwinięty u pana gubernatora zmysł muzykalny, umożliwiający mu nawet wśród krzyków, hałasu i bójki na kułaki rozpoznać odcienie huku wystrzałów, wywołał śmiechy nawet za stołem sędziów.

„Przyparty następnie pytaniami, zeznał, że dwukrotnie dał głośno rozkaz, aby bito nahajami, jeszcze przed przybyciem kozaków a mianowicie raz, kiedy po wyjściu mężczyzn z kościoła zostały w nim tylko same kobiety — drugi raz pod kościołem, gdy mężczyźni wychodzili za płot i za mur, kościół otaczający. Pytany, jakim sposobem może utrzymywać, że tak gwałtowne obejście nie było pierwszym i jedynym powodem oporu włościan, nie znalazł innej odpowiedzi, jak tylko komiczne twierdzenie, że nie nahajki wywołały opór ludu, a przeciwnie opór włościan wywołał nahajki. Pytany dalej dlaczego kazał bić bez potrzeby, odpowiedział, że uczynił to z mocy nadanej mu przez władzę wyższą, nie chciał jednak powiedzieć, kto jest ta wyższa władza, Orżewski, czy minister?

„Wyznać też musiał pomimo ciągłego przerywania prezesa Stodolskiego, który wszelkiemi sposobami starał się ratować Klingenberga, że ani w chatach, ani przy włościanach, gdy ich rozbierano do egzekucyi, żadnej broni nie znaleziono, a nareszcie — i to zrobiło stanowczy przełom w przekonaniu sędziów — przyparty naszemi pytaniami Klingenberg zeznał, że świadkowie z policyi, których do sądu przyprowadził, są tymi samymi ludźmi, którzy w Krożach, podczas egzekucyi kozackiej trzymali obnażonych włościan za ręce i nogi z jego rozporządzenia, a bez jego — jak twierdził — rozporządzenia bili kobiety pięściami i znęcali się nad niemi w sposób trudny do opisania. I w tej to chwili — zdawało się nam wtedy — nastąpiła zmiana w opinii sędziów, co nawet stwierdził epizod, jedyny w swoim rodzaju i niesłychany w procedurze „russkiej“, a mianowicie, gdy jeden z nas prosił o zapisanie do protokółu dosłownego zeznania Klingenberga, odnoszącego się do bicia kobiet, cośmy sobie dobrze na papierze zanotowali — prokurator Dobrynin zerwał się ze swego miejsca i zwracając się do sądu, zaprotestował, że nigdy nic podobnego gub. Klingenberg nie powiedział. Nastąpiła chwila ogólnego zdumienia i milczenia, i dopiero senior nasz Turczaninow, po krótkiej między nami naradzie, wstał, podszedł do baryery i cichym, lecz stanowczym głosem powiedział, że obrońcy proszą, aby wobec takiego protestu prokuratora który zapomina nietylko to, co sam słyszał w tej chwili, ale i to, co sam własnoręcznie napisał w akcie oskarżenia (gdzie stwierdzone jest dwukrotne bicie nahajami z rozkazu Klingenberga), wysoki trybunał stwierdził osobną uchwałą, że słowa gub. Klingenberga o biciu kobiet nahajami zostały wniesione przez obronę do protokółu zgodnie z rzeczywistością.

„Prezes oczywiście zirytowany i wzburzony, przerwał posiedzenie sędziowie udali się do sali narad, podczas gdy prokurator czerwony i naperzony spiesznie opuścił salę sądową. Zirytowanie gen. gub. Orżewskiego, który siedział za sędziami tuż pod portretem cesarza, było niemniej widoczne i jeszcze się spotęgowało, gdy po krótkiej naradzie trybunał wrócił do sali posiedzeń i prezes oświadczył że na żądanie przedstawicieli obrony słowa Klingenberga o biciu kobiet nahajami zostały zapisane w protokóle, zupełnie zgodnie z rzeczywistością. Mieliśmy takim sposobem dowód, a jednocześnie i radość dla serc „russkich“, że pomimo niesłychanego nacisku administracyi sędziowie nie stracili poczucia obowiązku i sprawiedliwości, a więc że potrafią, o ile surowe prawodawstwo nasze na to pozwala — wydać wyrok, uwzględniający niewinnych, a tak jawnie katowanych ofiar krożańskich. (C. d. n.)

Choroba cara.

Najświeższe prywatne wiadomości zagranicznych dzienników mówią o polepszeniu się zdrowia cara. *Figaro* zapewnia, że w Paryżu otrzymano mnóstwo telegramów z Liwadyi i z Petersburga, donoszących, iż stan zdrowia cara znacznie polepszył się. Jeden z tych telegramów ma pochodzić od samego carewicza Mikołaja.

Galignani's Messenger, dziennik paryski, przeznaczony dla Anglików, otrzymał dwie depesze w. ks. Włodzimierza o stanie zdrowia cara i ogłosił je. Onegdaj zjawił się w redakcyi tego dziennika komisarz policyi i skonfiskował depesze.

Berlińskie dzienniki otrzymują także prywatne doniesienia o polepszeniu się zdrowia cara. Jeden z telegramów donosi, iż polepszenie jest tak znaczne, że możliwym jest nawet wyjazd cara do Korfu.

Nie sądzimy jednakże, aby do tych wieści można było przywiązywać zbyt wielką wagę; w każdym razie nie należy z nich wysnuwać wniosków, zbyt daleko idących. Urzędowe biuletyny stwierdzają wprawdzie, że stan cara nie pogorszył się, ale o polepszeniu wspominają tylko o tyle, że car ma lepszy apetyt; siły jednak nie przybywają.

Korespondent fachowego czasopisma *British Medical Journal,* bawiący obecnie w Liwadyi, telegrafuje, że za pomocą odpowiednich środków lekarskich udało się ulżyć albo usunąć najgorsze i najboleśniejsze objawy, co sprawiło carowi znaczną ulgę; jednakże zasadnicze objawy choroby postępują naprzód, niszcząc stopniowo organizm, i nic nie zapowiada, iżby główny proces patologiczny miał ustać lub zmniejszyć się, tak iż prognoza obecnie, jak i pierwej, jest bardzo poważną, wskazując jasno bezpośrednio grożące niebezpieczeństwo; o pomyślnem rozwiązaniu choroby prawie mowy być nie może.

To tylko zdaje się być pewnem, że car ma jeszcze tyle zdrowia i przytomności umysłu, że interesuje się sprawami państwa i osobiście wydaje rozkazy i rozporządzenia co do uregulowania następstwa tronu i spraw politycznych na wypadek śmierci. Podobno nawet car udziela rad carewiczowi Mikołajowi co do przyszłych jego rządów i wskazuje mu osobistości, których rada może mu być pożyteczną, żądając przyrzeczenia, że przyszły car w ważnych sprawach politycznych będzie zasięgał ich zdania. Jeden z dzienników francuskich donosi nawet, że car wymienił, jako głównych doradców przyszłego cara, w. ks. Michała, Bunge'go i Pobiedonoscewa. Kto wie jednakże, czy nie chodzi tu raczej o ustanowienie rady opiekuńczej i wychowawczej dla carewicza Michała, który ma być proklamowany, jako ewentualny następca tronu, ponieważ carewicz Mikołaj w chwili wstąpienia na tron nie będzie miał naturalnego następcy, jako bezdzietny.

Fremdenblatt zamieszcza telegram z Berlina z doniesieniem, że słynny chirurg prof. Bergmann stanowczo zaprzecza pogłoskom, jakoby wzywany był do Liwadyi i propozycyę odrzucił. Bergmann nadmienia przytem, że w ogóle operacya na nicby się nie przydała, gdyż, jak stwierdza dyagnoza Leydena, car cierpi na pewną formę zaniku obu nerek (*Schrumpfung beider Nieren*) ekstyrpacya jednej nerki jest możliwą, ale ekstyrpacya obu nerek równałaby się odcięciu głowy pacyentowi.

Z innej strony znowu donoszą, że nie jest rzeczą wykluczoną, iż choroba jest zlokalizowana tylko w jednej nerce, a w tym wypadku operacya byłaby możliwą; jednakże przypuszczenie to, nie zgadzające się z dyagnozą Leydena, zdaje się być nieuzasadnione.

Co do zapowiedzianej we wczorajszych telegramach thorakotery, czy otwarcia klatki piersiowej, w fachowych kołach lekarskich przypuszczają, że operacya ta może być projektowaną nie z powodu zapalenia opłucnej, lecz jedynie dla wypuszczenia wody z klatki piersiowej. Takie gromadzenie się wody w klatce piersiowej jest poprostu jednym z objawów choroby nerek.

Telegram *Neue Fr. Presse* od prywatnego korespondenta z Berlina donosi, że specyaliści berlińscy utrzymują, że car może żyć jeszcze całe miesiące, chociaż nagłe pogorszenie nie jest wykluczonem; wszystkie jednakże objawy zdają się przemawiać za tem, że przebieg choroby będzie nadal chronicznym, a nie ostrym.

W Petersburgu i Moskwie, a obecnie szczególnie w Moskwie, panuje pewne niezadowolenie z powodu zbyt szczupłych wiadomości urzędowych o stanie zdrowia cara. Niepewność ta bardzo niekorzystnie oddziaływa na bieg interesów i na giełdę.

Równocześnie żywioły rewolucyjne wyzyskują sytuacyę i rozsiewają rozmaite wieści celem zaniepokojenia umysłów. Nihiliści uciekli się do zręcznego fortelu, a mianowicie rozsiewają pogłoskę że car zrobił testament, w którym poczynił mnóstwo zapisów i poleceń na rzecz ludu, lecz testament ten z polecenia carewicza został zniszczony. Tym sposobem jeszcze przed wstąpieniem na tron carewicza Mikołaja nihiliści starają się podkopać zaufanie ludu do przyszłego cara.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 27 października.*

We czwartek odbyła się znowu pomiędzy reprezentantami rządu a prezesami klubów sprzymierzonych konferencya w sprawie reformy wyborczej. O treści i wynikach tych obrad utrzymują ich uczestnicy ścisłe milczenie. Tajemnica ma być odsłoniętą dopiero wtedy, gdy dojdzie do zupełnego porozumienia co do zasad, na których ma się oprzeć reforma. W kołach parlamentarnych opowiadają, według *N. Fr. Presse*, że dotychczasowe rokowania miały na celu głównie usunięcie projektu hr. Hohenwarta. Otóż hrabia miał podobno zgodzić się już na usunięcia pewnej części swoich pomysłów, do porozumienia nie przyszło jednak, ponieważ reprezentant Koła polskiego nie chce się zgodzić na utworzenie kuryi robotniczej.

Według *Reichspost* wypracowanie projektu reformy wyborczej polecono ministrowi Madeyskiemu, lecz dopiero po ukończeniu obecnych konferencyj ma minister oświaty przedstawić go komisyom parlamentarnym sprzymierzonych klubów, poczem nastąpi nowa serya konferencyj rządu z przewodniczącymi klubów. Jeżeli te drugie konferencye doprowadzą do porozumienia, minister Madeyski przystąpi do wypracowania projektu na podstawie powziętych uchwał. Projektu tego nie wniesie jednak rząd wprost w Radzie państwa, lecz przedłoży go przed tem Sejmom krajowym do zaopiniowania. Z Sejmów powróci projekt znowu do konferencyi i dopiero jeżeli konferencya przyjmie projekt, będzie on wniesionym do Rady państwa. W ten sposób minie czas, jaki parlament dzieli od końca kadencyi.

Manifest do narodu rosyjskiego.

Choroba cara Aleksandra obudziła nadzieje wszystkich żywiołów, które dążą do zmiany systemu politycznego w Rosyi, zarówno rewolucyjnych, jak i umiarkowańszych. Z rozmaitych grup, dążących do przewrotu, na szczególną uwagę zasługuje obecnie tak zw. „stronnictwo prawa ludu“ (*partya narodnaho prawa),* które uważać można za przekształcone stronnictwo rewolucyjne tak zwanych „*narodników*“. Stronnictwo to wydało obecnie „manifest do narodu rosyjskiego“, który rozesłano do wszystkich wybitniejszych osobistości w Petersburgu i rozrzucono w znacznej ilości po całej Rosyi. W manifeście tym powiedziano:

„W życiu państw bywają chwile, brzemienne w zagadnienia, od których rozwiązania w ten lub ów sposób zależą dalsze losy narodu. Despotyzm, ucieleśniony w polityce Aleksandra III, wykazał jasno, jak na dłoni, swą bezsilność, tamując rozwój umysłowy i materyalny. Kierunek obecnego rządu, uwydatniający się dobitnie zarówno w reformach lat ostatnich, pomiędzy innemi w instytucyi naczelników ziemskich i w organizacyi samorządu gminnego, jak w systematycznem wspieraniu kapitalistycznych eksploatacyj, dowodzi, że rząd w dalszym ciągu trzyma się polityki administracyjnej samowoli i forytowania interesów warstw uprzywilejowanych.

„Naturalnym wynikiem takiej polityki jest ogól na demoralizacya i ekonomiczny upadek. Ta część rosyjskiego społeczeństwa, która świadomą jest całego niebezpieczeństwa obecnego położenia, nie widzi innej drogi wyjścia, tylko zmianę despotyzmu przez ustanowienie wolnej reprezentacyi narodu. Ponieważ jednak nie ma najmniejszych widoków, aby rząd wkroczył dobrowolnie na wskazaną mu drogę, przeto nie pozostaje narodowi nic innego, tylko temu wahaniu się i ciasnym dynastycznym interesom despotyzmu przeciwstawić zorganizowaną potęgę opinii publicznej. Wytworzenie takiej potęgi ma na oku stronnictwo narodowego prawa. Zdaniem tego stronnictwa, pojęcie prawa ludu obejmuje zarówno polityczną swobodę, jak obronę materyalnych interesów narodu. Jako gwarancye tego prawa uważać należy:

Prawo powszechnego głosowania
Swobodę wyznań;
Niezależność sądów:
Swobodę prasy;
Swobodę zgromadzeń i stowarzyszeń;
Nietykalność jednoski i jej praw ludzkich.

„Zuwagi na to, że Rosya stanowi złożone ciało polityczne, warunkiem jest niezbędnym politycznej swobody uznane prawa do politycznego samorządu wszystkich narodowości wchodzących w skład państwa.

„Pojmując w ten sposób prawo narodowe stronnictwo stawia sobie jako zadanie: dokonanie związku wszystkich żywiołów opozycyjnych i organizacyę sił, które wywalczą za pomocą wszelkich moralnych i materyalnych środków uwolnienie z pod politycznego jarzma despotyzmu oraz ustalą prawo człowieka i obywatela“.

Manifest rozrzucony został dopiero teraz niedawno, chociaż datowany jest dnia 19 lutego; data ma zapewne tylko symboliczne znaczenie, jako rocznica zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia włościan.

Z Paryża.

(Początki sezonu. — Premiery i debiuty. — Z ostatniej chwili).

Dwulicowy bóg sezonu zimowego zaczyna się budzić. Ostry wiatr przyprowadza do porządku bulwary i ogrody, wymiatając z nich liście pożółkłe i ludzi; przy fontannach kwitną już tylko chryzantemy, zeschłe od urodzenia, jakby zasuszone na pamiątkę ubiegłych dni lata. W sklepach obficie odchodzą „grijki“, mające niby ogrzewać egzotyczne apartamenta Paryża, w kawiarniach jeszcze obficiej płynie absynt. Są jeszcze, co prawda, okolice w mieście, gdzie przeważnie spacerują w lekkich kurtkach zwłaszcza w bliskości Boul. St. Michel, w Cartier Latin, ale szanujący się świat przywdziewa już workowate paletoty i futrzane kołnierze. Nadciąga zima paryska — właściwiej paryski sezon zimowy. Jest czas pogranicza dwóch pór, w którym biorą początek wszystkie owe źródła, z których tak chciwie pije cała Europa.

Nie rozwarły się jeszcze podwoje poważnych i najpoważniejszych instytucyj nie płyną jeszcze z katedr i z pism najnowsze z nowych prądów prawd i fałszów, ale dwulicy bóg sezonu już budzi się, przynajmniej na jedną stronę.

Budzi się Paryż wesoły, przymierzając swą nową czapkę błazeńską, — Paryż poważny jeszcze nie zdążył włożyć biretu.

Z bulwarów, jaśniejących *a giorno* do późnej nocy, wiatr chłodny zmiata tłumy do świetnych przybytków podkasanej muzy, bo śpiewa już tłumom „genialna“ Diretta Yretta Guilbert i „wielki“ Cam-Hill odnosi swe sukcesy nad światem i półświatkiem. W Folies Bergères już miota się po scenie karykatura Berange'a (senatora) daremnie usiłującego przywrócić cnotę w kawiarniach paryskich Tysiące ekstrawaganckich afiszów zapowiadają „reouvertures“, ukazując perspektywę tańszego niż zwykłe boch'a piwa i obfitszego repertoaru. Jeszcze nie wiadomo, czy piosenką sezonu będzie „Adele, t'es belle!“ Plebin'a, czy „J'ai mal partout“ Sulbac'a, ale wesoły Paryż nuci już obie.

Wraz z błyśnięciem kinkietów w Scala, Folies-Bergères, Casino de Paris, Trianon itd. itd., rozpoczynają się doroczne utyskiwania dyrektorów teatrów poważnych na publiczność. Co wieczór od kasy Scala trzysta osób odchodzi z kwitkiem dla braku biletów, a w tym samym czasie jeden i drugi z wielkich teatrów świecą po trosze pustkami. Dyrektorowie złorzeczą publiczności, pisma odpowiadają na to, że poważne sceny oddawna rozchorowały się na anemię i że, co gorsza, zbyt drogo biorą za okazywanie swej bladnicy Paryżowi.

Warto istotnie rozejrzeć się w repertoarze nowości Komedyi francuskiej i Odeonu — dwóch najpierwszych scen poważnej komedyi, ażeby wejść w nastrój sezonu bieżącego.

Trzy sztuki zajmują w chwili obecnej publiczność: „Vers la Joye“ Jean'a Richepin'a w Comedie, oraz „La Barynia“ i „Fiancée“ w Odeonie.

Jean Richepin, znany u nas trochę z nazwiska poeta, jest przedstawicielem dźwięcznie piszącej szkoły wśród t. zw. szkół niezależnych. Jeden z krytyków wyraził się o nim, że od czasu do czasu przypomina sobie Richepin o istniejącym poza dźwięcznym rymem świecie wielkich idei. Właśnie z takiego przypomnienia powstała „conte bleu“ p. t. „Vers la Joye“, której treść czytelnikom *N. Reformy* jest już znana.

Zaznaczę więc tylko, że publiczność nie zdawała się podzielać opinii idealnego amatora pasterzy. Mimo, że świetnie grany, jako karykatura Hamleta, książę, bawił obecnych, mimo aluzyi do spraw alzackich, mimo sztukowania sztuki śpiewem na scenie — rzecz nikogo nie rozgrzała. Pozostał jednak fakt, że pastersko arystokratyczny idealizm w słodziutkim wierszu wjechał na scenę Comédie Française. Tym razem stary Sarcey, wieczny pochlebca publiczności, bliższym może, niż zwykle, był prawdy, kiedy pisząc o sztuce Richepina, chwalił jej.. dekoracye.

W Odeonie w ostatnich dniach wystawiono dramat w 4 aktach p. t. „Fiancée“. Sztuka jest pierwszym utworem kryjącej się pod pseudonimem D. Lesueur'a autorki i rzeczywiście zapowiada tempe rament sceniczny, przynajmniej w rozumieniu szkoły francuskiej Treść obraca się około miłości córki do ojca. Temat straszliwie zakazany łagodzi ta okoliczność, że ojciec jest tylko przybranym ojcem. Narzeczony księżniczki zabija jej ojca (przybranego) z zazdrości. Księżniczka zaś w końcu odkrywa, że on jest zabójcą prawdziwie ukochanego — i zabija go samą tylko siłą skupionej we wzroku nienawiści.

Miłość zakazana — nienawiść — zabójstwo zabójcy reprezentują tu dobre, wypróbowane na publiczności motywa, zaś owa fatalna siła wzroku, coś jak „Urocze oczy“ p. Sarneckiego — motyw „moderne“, z tem wszystkiem sztuka miejscami dobra i publiczności się podoba. Drugą, bardzo charakterystyczną dla nastroju Paryżan sztuką w Odeonie jest „La Barynia“.

Rzecz dzieje się na gruncie moskiewskim. Księżniczka Clelia ucieka od tyrana opiekuna i ukrywa się w chałupie chłopa. Młody chłop Iwan rozpala się ku Clelii miłością. Clelia flirtuje z Iwanem ale opiekun umiera, Clelia wrócić musi do swego świata i Iwan kończy samobójstwem. Nad trupem Iwana przychodzi księżniczka do wniosku, że go kochała prawdziwie!

Jest to z każdej strony sztuczydło, a nie sztuka, nawet kurtuazyi pełna dla Moskali krytyka paryska nie bierze „dramatu“ na seryo A przecież publiczności dramat się podoba, bo są motywa egzotyczne: jest „mouzik“, chodzący jak niedźwiedź, jest wielka obfitość czerwonych koszul i spodni w cholewach, jest wreszcie na scenie „une izba russe“. Stąd wielka uciecha dla Francuzów, którzy biorą za dobrą monetę przypominający szopkę charakter „wielkich przyjaciół“ swoich.

Ażeby scharakteryzować rodzaj realizmu w sztuce, dość powiedzieć, że na stukanie do drzwi w nocy „mouzik“ chce strzelać — zupełnie jak w Kanadzie przed stu laty. Bohaterski Iwan zabija wilka bez strzelby, bez noża nawet! *Voila une nation puissante!!*

Egzotyczny moskalofilizm w „La Barynia“ i mdławy idealizm w „Vers la joie“ nie wyczerpują zapewne początków sezonu, choć rzucają dość ciekawe światło na nastrój Paryża. A jednak w głębi tej wielkiej sceny, poza przemijającym fajerwerkiem mody budzą się, jak zawsze, rzeczy trwalsze i piękniejsze Pomijając świetne poranki Odeonu z Moliere'a, Cermille'a, Racine'a — urządza Komedya francuska inne poranki — z klasyków greckich i całego świata.

Dalej powstaje nowy teatr L'Oeuvre, poświęcony wyłącznie prawie sztukom Ibsena, Maeterlinck'a itp. Wreszcie teatr Renaissance prócz Sary Bernhard daje Coquelin'a starszego w doborowym repertoarze

Z kolei wypada mi podnieść tryumfy rodaczki panny Wandy de Bończa, święcone świeżo na scenie Odeonu Panna de Bończa jest laureatką konkursu komedyi w konserwatoryum paryskiem i debiutuje obecnie w „La Barynia“ i „Fiancée“. Jest to talent silny i wytworny w oryginalnem połączeniu z realistycznem traktowaniem sceny, przytem wielka śmiałość i uroda, co zdaje się zapowiadać przyszłą gwiazdę Odeonu. Dziwnym trafem panna Bończa siłą swego talentu podtrzymuje dramidło moskiewskie „La Barynia“.

Nim skończę, muszę jeszcze zanotować pewien charaktrerystyczny sukces. Kursuje bowiem w obecnej chwili po Paryżu mnóstwo portretów Aleksandra III, sprowadzonych podobno aż z Moskwy — istotnie autentycznie wyglądających pod względem artystycznym. *Ant. P.*

Kronika.

***Kraków**, 27 października.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyła służba i robotnicy sekcyi kolejowej Oświęcim-Podgórze 6 złr.

Panie z krakowskiego Koła wybrały z puszki w gazowni miejskiej 5 złr. 27 ct., z puszki u dra Gwiazdomorskiego 1 złr. 66 ct.

Na budowę polskiej szkoły w Biały złożył inspektor Spis 5 złr 20 ct., ks. Londzin 5 złr. 20 ct, p. Swiszewski 5 złr. 20 ct, dr. Bogdanik 5 złr 20 ct.

Wiadomości osobiste. Książę Adam Sapieha, prezes wystawy krajowej, przybył do Krakowa.

Członek Wydziału krajowego dr Sawczak bawi w Krakowie w sprawach urzędowych.

Wydział krajowy zamianował dra Maksymiliana Rutkowskiego sekundaryuszem powszechnego szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Nowo mianowany komendant korpusu krakowskiego, generał broni Albori, ma objąć urzędowanie w ciągu przyszłego tygodnia. W sferach wojskowych utrzymuje się pogłoska, iż wkrótce w miejsce generała Albori obejmie komendę w Krakowie arcyksiążę Fryderyk z Preszburga, gdyż życzeniem jest cesarza, aby Kraków ze względu na swoje położenie polityczne był i pod względem wojskowym odznaczony. Wiadomość ta, jeżeli się sprawdzi, powinna zadowolić nietylko sfery wojskowe krakowskie, lecz i obywateli, u których arcyksiążę Fryderyk z dawnych czasów, t. j. z czasów swej trzechletniej bytności w Krakowie, miłe pozostawił wspomnienie.

Spór o Morskie Oko. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, iż ks. Hohenlohe wytoczył w tych dniach proces hr. Władysławowi Zamoyskiemu, właścicielowi Zakopanego, o gwałt publiczny z powodu zburzenia wzniesionego na spornem terytoryum schroniska dla żandarmów węgierskich. Prokuratorya państwa skargę ks. Hohenlogo zaakceptowała, wskutek czego hr. Zamoyskiemu doręczony został akt oskarżenia. Sprawa będzie sądzoną w Nowym Sączu za kilka miesięcy.

Wydział Towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami ukonstytuował się wczoraj, wybierając przewodniczącym radcę dworu Szymonowicza, zastępcą przewodniczącego wiceprezydenta miasta dra Pieniążka, sekretarzem prof. dra Rosenblatta, podskarbim radcę Giebułtowskiego, a dyrektorami ks. kan. Spisa, ks. rektora Sakowskiego i dra Markiewicza. Kasa oszczędności miasta Krakowa przystąpiła do Towarzystwa jako członek wspierający z jednorazową wkładką 100 złr. Zgłoszenia na członków i wszelkie datki przyjmuje p. radca Giebułtowski w biurze swojem w sądzie krajowym karnym, I piętro nr. 15.

Magistrat zatwierdził plany parcelacyi części ulicy Karmelickiej i przedłużonej ulicy Batorego ku ulicy Stachowskiego na gruntach Czarnej Wsi. Cała strona południowa tej ulicy z wiosną zabudowaną zostanie

Posiedzenie Wielkiego Wydziału krakowskiej Kasy Oszczędności odbędzie się w poniedziałek dnia 29 b. m.

Zamknięcie strzelnicy Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie odbędzie się jutro w niedzielę, a połączone będzie ze strzelaniem przy oświetleniu o fanty, które ofiarowali: król p. Roman Chmurski, oraz marszałkowie pp. Rajal i Matuszewski.

W „Zgodzie“, Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, jutro w niedzielę odbędzie się koncert muzyki „Harmonia“ dla członków. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Sukiennicach w sklepie pod nr. 15, gdzie się dawniej mieściła upadła firma „Louvre“, otworzył p. Ludwik Freege, zaszczytnie znany ogrodnik krakowski, filię swojego zakładu artystyczno-ogrodniczego. W przepełnionym wonnemi kwiatami sklepie dziś odbyło się poświęcenie, którego dokonał ks. kanonik Drohojewski w obecności kapłanów ks. Ambrożego, przeora Paulinów, ks. Krescentego, Kapucyna oraz grona zaproszonych osób. Po poświęceniu, właściciel wraz z żoną, niedawno jeszcze artystką krakowskiego teatru p. Anną Kałużyńską, gościnnie podejmowali zaproszonych. Dla uczestników prawdziwie oryginalnem było to przyjęcie, w nowym handlu urządzone, w lokalu o zwierciadlanych ścianach, wśród mnóstwa kwiatów kwitnących i wonnych, a także ujmującej uprzejmości gospodarstwa.

Sklep drugi nr. 16 również po upadłej firmie „Louvre“ wynajęła pani Marya Praus, znana w Krakowie właścicielka magazynu konfekcyj damskich.

Porządki na dworcu kolejowym w Krakowie. Hr. Adam Krasiński nadsyła nam następujące pismo:

Wyjechałem był wczoraj, t. j. we czwartek d. 25, na przeciw osób mi pokrewnionych i znajomych, mających z Nowego Sącza przybyć do Krakowa o godzinie $4^1/_2$ na dworzec kolei, którzy po przebyciu kilku godzin na dworcu mieli po godzinie 9-tej udać się w dalszą do Wiednia podróż. Mając sam żonę chorą, prosiłem o otwarcie poczekalni I klasy (którą to wiedziałem, że nasi podróżni przyjechać mają). Odpowiedź mi jednak dano, że ponieważ pp. urzędnicy (Niemcy) grają w tejże poczekalni w karty, otworzoną być nie może. Wyszliśmy więc na peron i na dworze na ławce oczekiwaliśmy nadejścia pociągu. Pomimo, że jedna z osób przejeżdżających ma złamaną nogę i tylko za pomocą służby kroki stawiać nieśmiało może, poczekalnia w dworcu I klasy zamkniętą została. Naprożno nawoływałem, zagrażałem zaskarżeniem — nic nie pomogło, a chory ledwo na nogach ustać potrafił. Po wielkich pukaniach i szturmach nareszcie we 20 minut drzwi się rozwarły, lecz pp. urzędnicy bynajmniej swej partyi taroka nie przerwali, zadymiając tak atmosferę, że oddychać było trudno (trzeba do tego dodać, że żona chorego tytoniu nie znosi). Nie koniec na tem; kiedy o godz. 9 wróciłem, aby się z moimi krewnymi i znajomymi przed ich do Wiednia wyjazdem pożegnać, partya taroka w zadymionej I szej klasie ciągle trwała, jakby w kasynie jakiem. To też moich znużonych i chorych znajomych w desperacyi znalazłem, gdyż nawet posiłku w takiej zadymionej atmosferze przyjąć nie byli w stanie.

Lód dla chorych. Wiadomo, że lód jest dzielnym lekiem i że potrzeba go zazwyczaj w przypadkach nagłych, wymagających rychłej pomocy, ale też wiadomo, ile potrzeba obiegać handlów, restauracyj, cukierni, zanim litościwy człowiek użyczy kawałek.... lekarstwa. Czyż nie byłoby właściwszem, żeby apteki, sprzedające równocześnie mydła, perfumy, wodę sodową, farby do włosów i t. p., zaopatrywały się w lód i sprzedawały go potrzebującym? Skoro w rodzinie przesyłającego nam te uwagi wydarzył się niedawno ciężki przypadek choroby, potrzeba było $1^1/_2$ godziny czasu na zdobycie kawałka lodu. Z inicyatywy dra R. apteka p. Trauczyńskiego „pod koroną“ zobowiązała się stale utrzymywać lód i sprzedawać go dla chorych tak w dzień, jak i w nocy. Z nadejściem zimy wyrabiać będą tamże lód do użytku wewnętrznego z wody przekroplonej.

Kalendarz lekarski na rok 1895, wydany na wezwanie krak. Towarzystwa lekarskiego, przez dra Jana Raczyńskiego, ukazał się w nowej a korzystniejszej postaci. Wydawnictwo, podjęte nietylko w celu dogodzenia potrzebom lekarzy praktykujących, ale i z zamiarem wyrugowania obcych nakładów, odpowiada zadaniu w zupełności. Obecny rocznik, wydany nadzwyczaj starannie, przedstawia się jako podręcznik terapeutyczny, pojęty jak najpraktyczniej,

a obfity dział ogłoszeń świadczy o popularności wydawnictwa.

Z Podgórza. Pod skałą przy kaplicy św. Benedykta, gdzie się odbywa obchód „Rękawki", znaleziony został bez życia mężczyzna, przy którym znaleziono kartkę wizytową z nazwiskiem: Bolesław Beńkowski. Zwłoki odesłane zostały do zakładu medycyny sądowej. Śledztwo co do przyczyny zgonu jest w toku.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 28 października: „Daniszewy", komedya w 4 aktach P. Newskiego. (Występ pani Hoffman).

Dział ekonomiczny.

Kupony obligów pierwszeństwa kolei Albrechta emisyi I-ej II-ej i z roku 1890 płatne dnia 1 listopada 1894 będą począwszy od tego dnia wypłacane w następujący sposób od sztuki: kupon 5% obligów pierwszeństwa w srebrze (I emisyi) po złr. 7·50 w srebrze; kupon 5% obligów pierwszeństwa w złocie (II emisyi) po złr. 5 w złocie = 12½ fr. = 10 marek niemieckich; kupon 4% obligów pierwszeństwa w srebrze (em. z roku 1890) po złr. 20 w srebrze, względnie złr. 4 w srebrze.

Miejscami wypłaty są: we Wiedniu: główna kasa generalnej dyrekcyi kolei państwowych, w Berlinie: Bank niemiecki i Bank narodowy dla Niemiec.

Począwszy od 15 listopada b. r. wypłacać będzie te kupony tylko główna kasa generalnej dyrekcyi austr. kolei państwowych w Wiedniu.

Nowa taryfa kolejowa znacznie zniżona wejdzie w życie 13 grudnia b. r. na wszystkich kolejach w Rosyi. Największej zniżce ulegną bilety klasy 3-ciej, bilety klasy 2-giej kosztować będą półtora razu więcej, a 1 klasa dwa i pół razu więcej od biletu klasy 3-ciej. Pierwszych 160 wiorstw kosztować będzie to samo co dzisiaj, dopiero znaczna zniżka cen będzie widoczną na przestrzeniach dalszych. Przestrzeń kolejowa podzieloną będzie na strefy. Za dzieci od lat 5 do 10 opłacać się będzie ¼ płacy zwyczajnej.

Na giełdzie paryskiej z gorączkowym niepokojem odczytywane są coraz mniej pomyślne biuletyny o stanie choroby cara. Pod wpływem obawy, że zgon cara nastąpić może lada dzień, wartość papierów rosyjskich z każdym dniem się obniża skutkiem czego panika jeszcze bardziej wzrasta. Wartość bowiem papierów rosyjskich, znajdujących się w obiegu we Francyi, dochodzi do sumy sześciu miliardów franków.

Z targów zbożowych. Kraków, 26 październ. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·75 do 7·35. Żyto od 5·50 do 6·20. Jęczmień od 5·07 do 6·15. Owies z opłatą akcyzową od 6·25 do 6·50. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 8·50 do 9·50. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 10·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·10. Koniczyna na paszę od —·— do 3·50. Ziemniaki za hektolitr od 1·30 do 1·50. Jaja za kopę od 1·70 do 1·90. Masło za garniec od 3·25 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 78·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 58·—. Tymotka nasienna za 100 kilgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża od 0·50 do 1·20.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 27 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	734·1 mm	735·0 mm	731·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	11+°,9	+8°,6	+11°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	SW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	64%	78%	80%
Stan nieba 0 pog., 10 zup pochm	8	5	10

Uwagi: Przez południe deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy"

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 27 października. *Wiener Ztg.* ogłasza, że rewident rachunkowy lwowskiej dyrekcyi skarbu, Janowski, mianowany został radcą rachunkowym, a rewident rachunkowy, Matkowski, otrzymał tytuł i charakter radcy rachunkowego

Wiedeń, 27 października. Izbie poselskiej przed łożono dzisiaj ustawę o budowie kolei lokalnych i trzeciorzędowych. Zawiera ona postanowienia w sprawie taryfy maksymalnej dla przewozu osób, jakoteż ustępstwa od dotychczasowych ustaw o taryfach i transporcie dalej uwolnienie od opłat i stempli umów, podań, kontraktów celem zabezpieczenia linii kolei lokalnych, jakoteż w sprawach sprzedaży gruntów, sprowadzania potrzebnego do budowy materyału, zdobycia kapitałów i innych podobnych operacyj.

W dalszym ciągu zawiera postanowienia na wypadek udzielenia koncesyj na budowę kolei lokalnych — w sprawie uwolnienia od stempla i opłat wszystkich przedsiębiorstw kolejowych, jakoto podań odnośnych umów itd., a to na cały czas prowadzenia budowy, aż do upływu pierwszego, względnie trzeciego roku, licząc od chwili rozpoczęcia przedsiębiorstwa.

Zawiera następnie ustawa przepisy o uwolnieniu od opłat i stempla akcyj, któreby były wydane i obligów pierwszeństwa, dalej w sprawie uwolnienia od podatku dochodowego i przemysłowego i od wszystkich podatków rządowych, jakieby w ciągu lat 30 zaprowadzone zostały.

Ten ustęp zawiera jednak pewne zastrzeżenia.

Dalsze artykuły regulują sprawę uwolnień, dotyczących łatwiejszego i tańszego nabycia funduszów dla kolei lokalnych, następnie uwolnień dla obligów długów kolejowych w bankach krajowych i innych upoważnionych instytucyach kredytowych, — następnie administracyjne przywileje, jak ulgi i ułatwienia ze strony administracyi kolei państwowych i przyczyniania się państwa, dalej prawo wykupu przez państwo, — jak niemniej wreszcie postanowienia o używaniu gościńców państwowych na tor kolejowy, jakoteż o wstrzymaniu ruchu w razie mobilizacyi, lub wojny.

Druga część projektu do tej ustawy zawiera postanowienia dla kolei trzeciorzędnych, o ich uwolnieniu od ciężarów publicznych i podatków, o zaprowadzeniu należytości procentowej, wreszcie o ewentualnem zrzeczeniu się państwa do prawa wykupu.

Ustawa ma wejść w życie z dniem 1 stycznia 1895 roku.

Wiedeń, 27 października. Komisya ekonomiczna Izby poselskiej na wczorajszem posiedzeniu w dłuższej rozprawie, w której między innymi zabierali głos pp. Kraiński, Jędrzejowicz i Wielowiejski, obradowała nad przedstawionemi przez referenta Proskowetza wnioskami: 1) aby przejść do porządku dziennego nad petycyami stowarzyszeń rzeźników i masarzy z Wiednia, Pragi, Liberca i Chebu, 2) aby wezwać rząd do natychmiastowego porozumienia się z burmistrzami Wiednia i innych miast stołecznych i głównych, celem ponownego zwołania ankiety ekspertów w sprawie ułożenia spraw targowych i zaopatrywania wszystkich główniejszych miast w środki żywności w interesie producentów i konsumentów, — 3) aby wezwać rząd, iżby zarządził regularne co miesiąc ogłaszanie cen wszystkich artykułów żywności we wszystkich większych miastach. Na wnioski powyższe zgodził się w zupełności także szef sekcyi Erb i oświadczył, że rząd z weterynarskich względów na otwarcie granic, względnie zniesienie konwencyi z Rumunią nie zezwoli. Z tych samych powodów nie może również pozwolić na stawianie rzezalń w punktach granicznych. Przeważna część mowców oświadczała się za dalszem utrzymaniem zamknięcia granic. Rozprawa wczoraj się nie skończyła.

Wiedeń, 27 października. (Z Izby poselskiej). Minister obrony krajowej odpowiedział na kilka interpelacyj, mianowicie na zażalenie wniesione z powodu złego obchodzenia się z żołnierzami, dalej na interpelacyę z powodu zakazu używania języka czeskiego przez jednorocznych ochotników, wydanego przez komendanta tychże w Pilźnie.

Przystąpiono następnie do dalszej dyskusyi nad projektem ustawy karnej.

Wiedeń, 27 października. Stała komisya dla procedury cywilnej w dalszym ciągu obradowała wczoraj nad §. 307 i uchwaliła następnie §§. 307 do 345 o egzekucyach z kilkoma wniesionemi przez referenta zmianami. § 343 regulujący egzekucyę w prawie autorskiem wycofano, gdyż odnośne postanowienia są już zawarte w ustawie o ochronie własności literackiej.

Tryjest, 27 października Dla zapewnienia spokoju publicznego i porządku w mieście Pirano namiestnictwo poleciło załogę wojskwą wzmocnić dodaniem jednej kompanii. Ta kompania przybyła na miejsce wczoraj rano.

Zresztą sytuacya nie uległa zmianie.

Budapeszt, 27 października. Komisya skarbowa przyjęła preliminarz ministerstwa skarbu. W toku obrad Wekerle oświadczył, że nie ma zamiaru zmniejszenia podatków, ale też i podwyższenie podatków byłoby nieuzasadnionem. Elaborat dotyczący reformy podatkowej jest już gotowy. Mowca będzie się starał cały projekt uzupełnić i udoskonalić w ciągu zimy, ażeby można było wystąpić z dalszemi przedłożeniami. Zamierzona reforma podatku od spirytusu jest jedynie możliwym środkiem stanowczego rozwiązania tej kwestyi.

Berlin, 27 października. Słychać, że kanclerz hr. Caprivi wczoraj po południu podał się do dymisyi. Cesarz przyjął takową.

Berlin, 27 października. Z powodu ważnych spraw państwowych cesarz Wilhelm II zaniechał wyjazdu do Blankenburga, dokąd dzisiaj miał się udać.

Köln. Ztg. donosi, że nietylko kanclerz Caprivi, ale i pruski prezydent ministrów Eulenburg podał się do dymisyi i że cesarz dymisyę tę przyjął. Wiadomość ta dotychczas nie znajduje jeszcze potwierdzenia.

Berlin, 27 października. Z artykułów dziennikarskich na temat przesilenia gabinetowego przebija powszechne zdumienie. Dzienniki podnoszą osobiste przymioty Capriviego. Co do jego następcy krążą różne domysły.

Berlin, 27 października. Namiestnik Hohenlohe przybył do stacyi Wildpark, gdzie cesarz przyjął go i powitał najłaskawiej. Z księciem Hohenlohe przybył także podsekretarz stanu Koeller, którego cesarz również łaskawie powitał

Cesarz pojechał razem z ks. Hohenlohe do nowego pałacu w otwartym powozie; w drugim powozie jechał Koeller z adjutantem hr. Moltke'm.

Mówią, że przybycie Koellera ma także związek z przesileniem.

Berlin, 27 października. Wczorajszy *Reichsanzeiger* pisze: Dochody z ceł i podatków konsumcyjnych w początku kwietnia do końca września wynoszą 322 321.760 marek (w porównaniu z równym okresem roku przeszłego więcej o 25,094.495 marek) Z samych ceł wpłynęło 183 977.270 marek (więcej o 15 588.825) z podatku od cukru 36,644.790 (więcej o 6 986.409) z podatku od spirytusu wraz z opłatami konsumcyjnemi wpłynęło 61 789 821 marek (więcej o 2 287 642) ze stempli wekslowych wpłynęło 4,045.567 marek (mniej o 12 583), ze stempli na walorach 3 411 842 (więcej o 1 922.540) z interesu kupieckiego 6,710.300 (więcej o 2,605.799), z losów 4,678.801 (więcej o 784.776 marek), z poczt i telegrafów 127.796 231 (więcej o 5,531.768) marek.

Berlin, 27 października. Według pewnych informacyj zakaz lombardowania rosyjskich papierów wartościowych przez bank Rzeszy niemieckiej będzie wkrótce cofnięty.

Berlin, 27 października. Potwierdza się doniesienie *Köln. Ztg.*, że pułkownik Deines został przeznaczony na wojskowego guwernera synów cesarskich.

Berlin, 27 października. Bawi tu pewna liczba prawników węgierskich, przybyłych celem zapoznania się na miejscu z niemiecką procedurą cywilną, zwłaszcza z ustnością postępowania.

Kolonia, 27 października. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Berlina: Kanclerz jako naczelny kierownik banku Rzeszy niemieckiej usunął zakaz z r. 1889 lombardowania rosyjskich papierów wartościowych. Decydującą okolicznością było to, że ustał główny powód zakazu, skoro z Rosyą dobre stosunki ekonomiczne przywrócono, a nie ma także żadnego politycznego powodu do tego, by rosyjskie papiery wartościowe były przez bank Rzeszy niemieckiej inaczej traktowane, jak papiery innych państw europejskich. — a wreszcie dlatego, że nie ma podstawy do obawy, że targowica niemiecka będzie znowu zasypana walorami rosyjskiemi, bo właśnie teraz te walory mają kurs wysoki.

Frankfurt, 27 października. Na wczorajszem posiedzeniu wiecu stronnictwa socyalno-demokratycznego zakończono rozprawę nad sprawą agrarną (to jest nad posiadaniem i użytkowaniem ziemi). Rezolucya, przedłożona przez posłów do parlamentu Schoenlanka i Vollmara, została uchwalona. Ta rezolucya oświadcza, że sprawa agrarna jest konieczną częścią składową programu socyalnego.

Załatwić ją można tylko pod warunkiem, jeżeli ziemia wraz ze środkami pracy będzie zwrócona producentom, którzy dzisiaj jako najemnicy ziemię uprawiają. Dlatego stronnictwo socyalno-polityczne powinno ułożyć osobny program agrarno-polityczny, któryby w sposób dostępny wyjaśniał żądania programu erfurtskiego, dla chłopów szczególnie pożyteczne, a dające się spełnić wśród dzisiejszego ustroju społecznego — i któryby takowe uzupełniał. W tym celu należy wybrać komisyę agrarną i polecić jej, aby na przyszłym wiecu stronnictwa przedłożyła wnioski dotyczące.

Do tej komisyi wybrano 15 członków.

Bern, 27 października. Rada związkowa przedłożyła wniosek zgromadzeniu związkowemu o udzielenie koncesyi przedsiębiorcy Zellerowi w Zurychu na wybudowanie kolei żelaznej z miasta Mady Scheidegg przez wierzchowiny Eiger i Mnich pod szczyt Jungfrau. Koszta budowy obliczono na ośm milionów franków. Koszta jazdy pod szczyt Jungfrau tam i z powrotem nie mogą wynosić więcej nad 45 franków. Przy frekwencyi podróżnych na wierzchowinę Eiger w w liczbie 10.000, a 7.000 pod szczyt Jungfrau — po pokryciu wydatków ruchu w sumie 60.000 franków i po odłożeniu 82.000 franków na fundusz konserwacyi i odnawiania, oraz fundusz rezerwowy, pozostałoby jeszcze 360.000 franków, co wystarcza na opłacanie 4% od 4 mil. obligacyi i 5% od 4 mil. akcyj.

Paryż, 27 października. Słychać, że nadzwyczajny poseł, Le Myre de Vilers, odjeżdżając, otrzymał od rządu francuskiego polecenie, aby od rządu madagarskiego zażądał dokładnego i zupełnego wykonania traktatu z roku 1885, oraz rękojmi, któreby były zdolne zapewnić Francyę, że zobowiązania będą spełnione.

Paryż, 27 października. Tutejsze dzienniki, donosząc o przesileniu gabinetowem w Niemczech, wyrażają zdanie, że jakkolwiek schodzi się ono dziwnym trafem z nieuleczalną chorobą cara nie oznacza ono żadnych zmian w polityce zagranicznej, której rzeczywistym i nieograniczonym kierownikiem zawsze był cesarz Wilhelm.

Paryż, 27 października. Do tutejszych dzienników donoszą z Cayenny, że anarchiści, skazani do robót przymusowych, podnieśli rokosz i zabili dozorcę. Wkroczyło wojsko i dało ognia. Padła znaczna liczba anarchistów.

Londyn, 27 października. Wczorajsze wieczorne dzienniki ogłosiły depeszę, datowaną z Wiczu d. 25 o północy: Generał Nodzu już we środę wieczór rozpoczął przeprawiać wojsko przez rzekę Jalu. O wschodzie słońca cała siła zbrojna stała już na drugim brzegu. Równocześnie pułkownik Sato ze swoją kolumną odbył rano wyprawę dla zrekognoskowania i uderzył niespodziewanie na nieprzyjaciela w jego stanowisku ufortyfikowanem pod Fu-czeng na prawym brzegu rzeki Jalu. Chociaż kolumna pułkownika Sato nie miała artyleryi, mimo to uderzyła śmiało na nieprzyjaciela. Walka zaczęła się o godz. 10 rano i przeciągnęła się poza południe. Chińczycy przez jakiś czas utrzymywali skuteczny ogień, ale ostatecznie zostali wyparci i w nieporządku cofnęli się ku Kulienchas. Japończycy zburzyli fort i połączyli się z głównym korpusem. Chińczyków zginęło 200 na miejscu. Liczba rannych niewiadoma. Oficer chiński, który się dostał do niewoli opowiedział, że na pozycyi przez Japończyków zdobytej było 18 batalionów. Siła ta górująca znacznie liczbą nad Japończykami, cofnęła się walcząc.

Straty Japończyków wynoszą pięciu oficerów i 90 żołnierzy.

Marszałek Jamagata przygotował wszystko do bitwy walnej, jaką z Chińczykami stoczyć wypadnie. Na stanowisko Chińczyków uderzą Japończycy prawdopodobnie w sobotę rano ze wszystkich stron równocześnie.

Według ostatnich doniesień przednie straże chińskie cofają się w kierunku ku Kulienchas (?). Bateryi usypali Chińczycy jedynaście dla osłony swoich stanowisk, ale wątpliwą jest rzeczą, czy te baterye mają dostateczną liczbę dział. — Pogoda sprzyja.

Londyn, 27 października. *Biuro Reutera* donosi Z Jokohamy, że na północ od rzeki Jalu stoczona została onegdaj nowa bitwa, w której wojska japońskie napadły oddział 3.500 Chińczyków i zmusiły go do ucieczki.

Madryt, 27 października. Dochody podatkowe w pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku administracyjnego w porównaniu z równym okresem roku przeszłego wykazują wzrost w kwocie 7 milionów.

Petersburg, 27 października. Z Rostowa nad Donem donoszą: Na linii kolejowej Władykaukaskiej wykoleił się we środę pociąg pospieszny. Maszynista poniósł śmierć, pomocnik jego jest ciężko ranny. Z podróżnych jest uszkodzonych 34. Bliższych szczegółów nie ma.

Petersburg, 27 października. Telegram z Kazania donosi: Przedwczoraj na Wołdze zderzył się parowiec osobowy „Caryca" z parowcem holowniczym. Ten ostatni zatonął. Z dziesięciu ludzi załogi ośm utraciło życie.

Belgrad, 27 października. Króla Aleksandra, powracającego z Wiednia, powitano z wielką życzliwością. Wieczór pod przewodnictwem króla odbyła się narada ministrów.

Metropolita Michał z okazyi swego 40-letniego jubileuszu biskupiego, otrzymał wczoraj z wielu stron powinszowania.

Belgrad, 27 października. Nikolajewicz podał się do dymisyi. Król dotychczas dymisyi nie przyjął.

Choroba cara.

Londyn, 27 października. *Biuro Reutera* donosi, iż otrzymało upoważnienie od tutejszej ambasady rosyjskiej do oświadczenia, że ambasada otrzymała wczoraj rano telegram z Liwadyi, donoszący, że car wstał wczoraj znacznie zdrowszy i z apetytem jadł śniadanie.

„Polarnaja Zwiezda" otrzymała rozkaz natychmiastowego udania się do Liwadyi, by ewentualnie zawieść cara i carską rodzinę do Korfu.

Berlin, 27 października. Cesarz Wilhelm był wczoraj po południu na nabożeństwie, które odbyło się na intencyę wyzdrowienia cara w kaplicy ambasady rosyjskiej. Oprócz cesarza byli na nabożeństwie wszyscy znajdujący się obecnie w Berlinie książęta cesarskiej rodziny, kanclerz Caprivi, hr. Eulenburg, ministrowie, generalicya, komendanci pułków, oficerowie sztabu pułku imienia cara Aleksandra i przedstawiciele obcych mocarstw.

Paryż, 27 października. *Temps* donosi z Petersburga, że car Aleksander wziął przyrzeczenie od następcy tronu carewicza Mikołaja, że jako przyszły car w ważnych sprawach politycznych słuchać będzie rad wielkiego księcia Michała, prezesa Rady stanu Bunge'go i oberprokuratora synodu Pobiedonoscewa.

Petersburg, 27 października. Otrzymawszy telegraficzną wiadomość, że rezerwiści w Saratowie ustanowili stałe modły na intencyę wyzdrowienia cara Aleksandra, carowa odpowiedziała przez ministra wojny: „Proszę wyrazić rezerwistom podziękowanie moje i cara za ich modły, które głęboko nas wzruszyły".

Petersburg, 27 października. Profesor Grube nie podjął się dokonania operacyi na carze, ponieważ nie chce brać na siebie odpowiedzialności za wynik i następstwa operacyi

Petersburg, 27 października Dzień ślubu carewicza Mikołaja z księżniczką Alicyą wyznaczony został na 29 października. Zmiana jest jednak możliwą

Petersburg, 27 października. Urzędowy biuletyn o stanie zdrowia cara, wydany wczoraj o godzinie 11 rano, opiewa: „Car spał w nocy dosyć dobrze. Apetyt dobry. — Senność i objawy kurczowe nie występują. Puchlina nóg cokolwiek się powiększyła".

Drugi biuletyn urzędowy, wydany wczoraj wieczór, konstatuje: „Car w ciągu dnia jadł z apetytem, czuł się jednak dosyć słabym. Zresztą stan choroby bez zmiany".

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 25 października 1894.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	15
Zjednoczony dług w srebrze	99	20
Austryacka renta złota	123	55
4% austryacka renta (marcowa)	98	20
4% węgierska renta złota	122	—
4% węgierska renta koron.	96	45
Akcye banku austro węgierskiego	1028	—
Akcye kredytowe	372	—
Londyn	124	30
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	—
20 marek	12	20
20-to frankówki za sztukę	9	89½
Banknoty włoskie	45	70
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 27 październ. Ruble 137·—. Cena nafty 16·0 — —·— Spirytus 16·80. — Żyto na jesień 5·65 - 0·00. Pszenica na jesień 6·45—0·00. Owies na jesień 6·23 – 0·00.

Wiedeń, 27 październ. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 95·70; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 95·90; 4% galic. fund. propin. 96·30; 4½% list. banku kraj 100·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 217·75; Akcye kolei lwowsko-czern 286·50; Losy z 1854 na 250 złr. — 148·50; losy z 1860 na 500 złr. — 147·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·90; losy z 1864 za 100 złr. -- 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 375·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 423·—; Länderbank na 200 złr. — 267·60; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1·028·—

Berlin, 27 październ. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 226·40 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101·25 mrk. Austryacka srebrna renta 95·70 mrk. Węgierska złota renta 99·90 mrk. Węgierska renta koronowa 93·60 mkr. Austryackie banknoty 163·95 mrk. Akcye kolei lwowsko czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 221·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Grand Magasin „Au Prix Fixe"

BRÜDER HIRSCH & COMP.

Wiedeń, Graben Nr. 15.

Na zbliżającą się porę jesienną i zimową 1894/95 polecamy bardzo wielki i elegancki wybór niezwykłych nowości w towarach aksamitnych i jedwabnych, pluszach i materyach wełnianych, w niezmiernie wspaniałem wykonaniu, po cenach zdumiewająco niskich. Wymieniamy tu z takowych tylko niektóre serye:

Cheviot noppé, podwójna szerokość . . za metr **29** ct.	**Fonlé,** czysta wełna, podwójna szerokość za metr złr. **—.78**
Epignon noppé, podwójna szerokość . . „ „ **35** „	**Damskie sukno,** 120 ctm. szer. . . „ „ „ **—.90**
York-Cheviot podwójna szerokość . . . „ „ **45** „	**Damskie sukno Richelieu,** czysta wełna, 120 ctm. szerokość . . . . „ „ „ **1.50**
Cheviot carreaux, 120 ctm. szerokość . „ „ **65** „	**Kasan,** czysta wełna, gładki i w desenie, podwójna szerokość . . . . za metr **75** ct. i **1 10**
Ang. Cheviot-Diagonale, 120 ctm. szer. „ „ **75** „	**Cheviot angiel.,** czysta wełna, 100 ctm. szer. „ „ **1.25**
Damskie sukno melé, podwójna szer. „ „ **48** „	**Himalaja Cheviot,** cz. wełna, 120 ctm. szer. „ „ **1.80**
Loden styryjski, podwójna szerokość . . „ „ **52** „	**Beodra a soie,** nieposp. nowość, 120 ctm. szer. „ „ **2.75**
Tricotine, b. praktyczna materya na suknie, we wszel. kolorach modnych, podwój. szer. „ „ **60** „	**Kamgarn francuski,** 120 ctm. szer. . . „ „ **3.75**
Elma, najnowsza, modna materya Pepita, podwójna szerokość . . . . „ „ **95** „	**Persienne noppé,** najśw. nowość, 120 ctm. s. „ „ **4.75**

Bardzo wielki wybór w modnych materyach czarnych, gładkich i deseniowanych, metr po **75 cnt.** do **złr. 3.50.**

Barchan modny, dający się prać, metr **32, 35** i **42** ct.	**Barchan Cosmanos,** do prania, metr **42, 45** i **48** ct.
Półflanela „ „ „ „ **24** i **36** „	**Flanela** w jasnych kolorach . . . . . . za metr **25** „
Barchan rypsowy „ „ „ „ **48, 55** i **65** „	**Flanela** w ciemnych i szkockich kolorach . „ „ **29** „

Na szczególną uwagę zasługuje także znacznie powiększony oddział dla sukien i konfekcyj w angielskich żakietach, płaszczach i kapach, jakoteż dla dywanów, kotar i wszelkich artykułów umeblowania.

Kołdry normalne niezwykle dobre i praktyczne, 210 ctm. długie, 150 ctm. szerokie, po złr. **2 75.**

Lambrequins Turecka robota wiązana po złr. **1.50.** Imitacya Smyrna „ „ **3.25.**

Kotary z materyj dobra Croisé-Portière, za część złr. **1.—.** Chenette-Portière „ „ „ **3.25.**

Niezwykły rozgłos o naszej firmie jest poręką za nader rzetelne wykonanie wszelkich zamówień po bardzo niskich, stałych cenach.

Najnowsze, okazałe ilustr. dzienniki mód i **całe zbiory wzorów** tak **materyj modnych, barchanów, płócien,** jakoteż **portyer, kotar, chodników** wysyłamy na żądanie jak najchętniej opłatnie. 2123 7 10

FRIED. KRUPP GRUSONWERK

Magdeburg-Buckau.

(113 medali i pierwszych nagród).

Główne specyalności:

1. **Trwało odlane artykuły,** jak walce i maszyny rozdzielające, poszczególne części składowe maszyn i t. p.
2. **Wyroby odlane z form stalowych,** mianowicie części składowe maszyn służących do sporządzania pomostów i budowy okrętów.
3. **Potrzebne artykuły dla kolei żelaznych, konnych i fabrycznych,** jako to: zwrotnice, środki i kawałki do wymijania, toczone tarcze, koła (800 modeli), wozy transportowe i t. p.
4. **Maszyny rozdrabniające w wszelkich gatunkach,** do łamania kamieni, walce do młynów, śruby, wiatraki i dzwony młyńskie i t. p.
   Całkowite urządzenia fabryk do wyrobu cementu, nawozów sztucznych, szmirglu, do młynów gipsu, kości i oliwy.
5. **Przyrządy do obrabiania złota, srebra, miedzi, cynku, ołowiu i innych kruszców.**
6. **Walce** do blachy, drutu i różnych metali.
7. **Prasy,** mianowicie hydrauliczne z twardo odlanemi i stalowemi cylindrami, prasy do rur ołowianych, drutu i kabli.
8. **Kafary** każdego rodzaju, ręczne, hydrauliczne i parowe. Windy hydrauliczne.
9. Stojące lub leżące **gazowe motory,** patentowane Sombarta. 924 15 15

Piły wstęgowe do żelaza, stali, dla ludwisarni i t. p.

Dokładne katalogi darmo.

Zastępca na Śląsk austryacki, Morawę i Galicyę

M. Steinsberg, Jägerndorf.

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii

Szczawa KRONDORFska

uznana za najlepszą i naturalną.

Zdrój szczawowy obok Karlsbadu. — Woda stołowa, Woda lecznicza.

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Mendrochowicz i Schenker

we Lwowie, ul. Sykstuska, 22.

Główny skład w drogueryi **Józefa Hanaka,** magistra farmacyi, **w Krakowie, ulica Szewska, L. 5.** 2065 19 52

PRANIE

już nie jest postrachem.

patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM** — **Przy użyciu** można wyprać za pół dnia 100 kawałków bielizny czyściutko i pięknie.

patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM** — **Przy użyciu** można nosić bieliznę dwa razy dłużej niż przy użyciu każdego innego.

patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM** — **Przy użyciu zamiast trzy razy, potrzeba prać bieliznę tylko raz.**

patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM** — **Przy użyciu** nie potrzebuje już nikt używać do prania szczotek, ani też szkodliwego bielidła. 2195 14 24

patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM** — **Przy użyciu** oszczędza się wiele czasu, paliwa i ciężkiej pracy. Zupełna nieszkodliwość stwierdzona świadectwem c. k. znawcy sądowego p. **Dra Adolfa Jolles'a.**

Do nabycia w każdym większym handlu korzennym.

Skład główny: **Wiedeń, I., Renngasse 6.**



!Pod zaręczeniem!

Nagniotki

i wszelkie zgrubienia skórne

usuwa bez boleści w sposób zupełnie nieszkodliwy bez wszelkich operacyj

„SALIRETINA"

maść na nagniotki.

Cena słoika wraz z przyborami **60 ct.,** pocztą **20 ct.** więcej, które przekazem lub w markach nadesłać można.

Główny skład dla przesyłki:

Fr. Schneider, aptekarz, w Wilamowicach.

Składy: w Krakowie u pp. Redyka, apt, Eug. Hellera, apt.; **we Lwowie** u pp. Z. Ruckera, apt, Alojzego Hubnera; **w Brodach** u p. H. Grünspanna, apt.; **w Kołomyi** u p. E. Stenzla, apt., B. Witosławskiego, apt.; **w Krynicy** u p. H. Nitribita, apt.; **w Milówce** u p. J. Reisnera apt.; **w Podwołoczyskach** u p. J. Metalla, apt., **w Samborze** u p. K. Marescha, apt.; **w Tarnopolu** u p. Jamrogiewicza i sp., apt.; **w Zakopanem** u p. Ferd. Tabeau, apt. 1632 71 0

Dra Rosy Balsam życia

jest przeszło od lat 30 znanym, żołądek wzmacniającym i rozgrzewającym, na trawienie, apetyt i usunięcie wzdęć dodatnio i łagodnie działającym

środkiem domowym.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej. Każda część opakowania opatrzona jest takim, jak obok znakiem ochronym, podług ustawy protokółowanym.

Składy prawie we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Jest tam do nabycia także

Praska maść domowa.

Według licznych doświadczeń przyspiesza ona znakomicie zabliźnienie i gojenie się ran i działa prócz tego jako środek bóle kojący i nabrzmienia usuwający.

Dawki po 35 cnt. i 25 cnt. Pocztą o 6 centów więcej. 1805 7 26

Wszystkie części opakowania opatrzone są obok umieszczon. znakiem ochronnym, prawnie deponowanym.

Główny skład:

B. Fragner, Praga,

Nr. 203-204, Kleinseite,

apteka pod „czarnym orłem":

Wysyłka pocztą codziennie.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy Dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 27 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach pocztowych. 9 43 52

Edward Bendt, Braunschweig.

Dla

1584 18 0

pp. malarzy szyldów i pokojowych, lakierników, stolarzy, tokarzy, farbiarzy, kapeluszników, blacharzy, i w ogóle **wszelkich profesyonistów** ustanowiłem **wyjątkowe ceny zniżone** wszelkich, w ich zawodzie potrzebnych materyałów, co podaję do wiadomości Szanownych pp. majstrów. Główny skład farb i materyałów

Alojzego Hübnera

Lwów Rynek, L. 38.

„Marony".

5 klg. wielkich, pięknych maronów złr. 1.50, wielkich kasztanów złr. 1.10, pięknych **włoskich śliwek** złr. 2.90, pięknych suszonych **fig stołowych** złr. 1.70, wysyła za zaliczką opłacając wszelkie koszta 2504 3 3

Walenty Osana

St. Peter bei Görz.

Dla kupców b. niskie ceny targowe.

Schronisko

przy Morskiem Oku w Tatrach jest do wydzierżawienia na lat trzy (1895—97). 2493 2 2

Bliższych wyjaśnień udziela **biuro Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie,** przy ulicy Starowiślnej, 14, do którego oferty opieczętowane należy przesłać **najpóźniej do 30 listopada 1894.**

Nauki rachunkowości

(Buchalteryi)

pojedynczej i podwójnej, rachunkowości państwowej, gospodarczej, hotelowej udziela rutynowany specyalista.

Adres **w księgarni p. J. M. Himmelblaua, ulica Floryańska.** 2462 3 4

Pani!

Chcąc mieć piękną, białą, delikatną płeć, to trzeba się myć codzień

liliowem mydłem Bergmanna

wyrobu Bergmanna i Sp. w Dreźnie-Radebeul.

(Znak ochronny: dwaj górale).

Najlepszy środek przeciw **piegom** i innym **nieczystościom skóry.** — Dostać można po 45 cent. **w Krakowie w aptece A. Reifera, W. Redyka,** u pp. **Reima & Friedricha,** ul. Floryańska, **w Bochni w c. k. aptece salinarnej, w Pogórzu** w apt. **Józefa Skakalskiego.** 886 30 30

Już rozpoczęłam udzielać

lekcyj tańców

po wszelkich pensyonatach, domach prywatnych i w własnem mieszkaniu. Zapisy przyjmuję od godziny 11 w południe.

2568 7 20 Z poważaniem

K. z Szygowskich Witkay.

Ul. Floryańska, 55, I piętro.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry** i **wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.** — Słoik 60 ct., pół 40 centów. 1873 28 0

Potrzebny jest

kapitał w sumie 500 złr.

do przedsiębiorstwa już w ruchu będącego, opartego na rzetelnym zysku, wynoszącym pewne 50%.

Interesowani zechcą zgłaszać oferty pisemne w Admin. „N. Reformy" pod lit. **500 M. P.** 2533 2 5

Meble i dekoracye

eleganckie, trwałe, tanie.

Stolarz Frank Tapicer

rok założenia 1835,

Wien, I., Krugerstrasse,

St. Pöltnerhof. 1291 55 75

Słynne album mebli z cennikiem wysyła za złożeniem **1 złr. 50 ct.**

Pijaństwo wyleczalne

z wiedzą lub bez wiedzy pijącego, a środkiem do tego, który się w licznych wypadkach okazał skutecznym, jest

„ANTIMETHYSTIKON"

(Eliksyr przeciw pijaństwu).

Zażywanie tego środka wzbudza odrazę przeciw nadmiernemu używaniu napojów wyskokowych, polepsza apetyt i oddaje nieszczęśliwego rodzinie i zawodowi. Bliższe szczegóły w przepisach o używaniu.

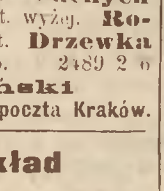
Cena flaszki 1 złr. 50 ct.

Prawdziwy wysyła za zaliczką **apteka „a magyar koronához" w Koszycach (Kaschau)** Węgry. 2464 4 20

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union", Budapeszt, Rottenbillergasse L. 1.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znacz. poczt. 2560 1 3

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki „R. Ditmar"

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 192 40

Ceny bardzo tanie.

Na dzień zaduszny!

W ogrodzie naprzeciw cmentarza krakow.

(wielka dogodność dla Szanownej Publiczności) przyjmuje się wszelkie zamówienia na **dekoracye grobów** itp., jak również jest wielki zapas **wieńców świeżych i suchych** po cenach przystępnych od 40 ct. wyżej. **Rośliny kwitnące** od 20 cent. **Drzewka owocowe** i t. p. 2489 2 6

E. Ukleński

Zarząd ogrodów w Olszy poczta Kraków.

Największy skład

Maszyn do szycia

wyłącznie systemu Singer'a

Józefa Iwanickiego następcy w Krakowie, Rynek gł., L. 25.

1753 —— 83 0

Na wypłaty maszyny do 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.



---

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. c) Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. d) Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. e) Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

200.000

złr. do wygrania

już dnia 2 listopada na

Wiedeńską Komunalną Promesę 2491 3 8

za złr. 3½ i 50 ct. stempel.

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft **„MERCUR"**

Wien, I. Wollzeile 10 i 13, Mariahilferstrasse 74 B.



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ul. św. Tomasza, L. 21, filia ul. Floryańska, L. 15.

poleca w doborowym zapasie

obuwie własnego wyrobu

damskie od **3** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** cent. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje **do reperacyi obuwie męskie i damskie.** 2539 2 3







Przeciw epidemiom

jako też dla osób chorych, szczególniej zaś dla przebywających na wsi polecają pierwsze powagi lekarskie

Guttmann'a oryg. patent. klosety pokojowe

o hygien. hermet. zamknięciach

(zgoła wyziewów nieprzepuszczające).

Klosety pokojowe blisko w 40 rozm. formach od 12 złr. w górę. **Hermetycznie zamykane klosety** z siedzeniem dla domowego użytku, polityrowane, po 12 złr. **Nocniki z hermetycznem zamknięciem** po złr. 3½, 4½, 5½, 6½. — Wielki wybór **„bidetów", skrzynek na papier, papieru klosetowego.**

Prospekta i ilustrowane cenniki darmo i opłatnie wysyła

c. i k. uprz. fabryka klosetów L. Guttmann

Wiedeń, I., Bäckerstrasse 1, 2 piętro, i Graben, Dorotheergasse 6, „zum rothen Kreuz".

Telefon 3424. 2115 13 20

Filie: Marienbad i Karlsbad.

Praktykant zamiejscowy

z odpowiedniemi kwalifikacyami, znajdzie umieszczenie **w handlu** pod firmą 2509 3 3

J. Federowicz w Krakowie.

W biurze mem jest wolne miejsce

bezpłatnego praktykanta.

2536 2 2 **Stanisław Gurgul.**

Kraków, ul. Jagiellońska, 5.

Biuro nauczycielskie

Stefanii Szurek

Kraków, ul. Floryańska, 6, I piętro,

poszukuje i poleca 1962 10 10

nauczycielki i bony różnej narodow.

Pracownia kapeluszy, sukien i okryć damskich

Fr. Molinkiewicz

Kraków, ul. Szpitalna, 3, I piętro,

wykonuje podług ostatnich żurnali paryskich po cenach bardzo umiarkowanych i poleca się łaskawym względom Szan. Pań. 250 1 3

Ważne na sezon jesienny i zimowy.

Tylko we Filii wiedeńskiej

Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, I piętro,

dostać można 1237 43 100

najtaniej najmodniejsze i najlepsze

Ubrania męskie i dziecinne

z materyj krajowych i zagranicznych.

Składy nasze w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bielsku), w Opawie, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie, w Nowym Sączu, Tarnopolu, w Budapeszcie (Karlsring).

Heilmann Kohn i Synowie.

Kraków, ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny redaktor drukarni A. Szyjewski.